Numer dzisiejszy składa się z 12 stro

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-22
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Niedziela 7-go lutego № 38

Pochòd armji japońskich

Ogromne straty japońskie - Samobójstwo którego nie było

Zdobycie fo. tu Wu-Song - Zdobycie Han-Kou - Dalsze posiłki japońskie-w Szanghaju

LONDYN, 6. 2. Według obliczeń komendantów garnizonów europejskich w Szanghaju straty japońskie są znacznie większe od podawanych w komunikatach urzędowych. Przypuszczalnie około 10 proc. żołnierzy japońskich poległo lub odniosło rany.

LONDYN, 6, 2. Japońskie ministerstwo wojny, w komunikacie ogłoszonym przez prasę tokijską, zaprzecza pogłoskom o samobójstwie admirała Sziozawy.

Dymisjonowany admirał nie popełnił harakiry. Znajduje się wciąż w Szanghaju i będzie pełnił obowiązki do czasu przybycia nas tępcy.

LONDYN, 6. 2. Wojska japońskie w północnej. Mandżurji szybko posuwają się naprzód. Charbin jest całkowicie podległy administracji japońskiej.

Nowy komendant wojsk Mandżurskich, sprzymierzonych z Japonją, ogłosił w mieście stan oblężenia.

LONDYN, 6, 2. Wojska japońskie po brawurowym szturmie na bagnety, obsadziły fort Wu-Song nad rzeką Jang-Tse pod Szanghajem. Chińczycy okopali się w odległości 2 kilometrów od fortu.

Do zwycięstwa przyczynił się desant 4 bataljonów piechoty japońskiej i 800 marynarzy, wykonany przy pomocy zasłony dymowej. Artylerja fortowa ostrzeliwała lądujące wojska. Według komunikatu chińskiego straty japońskie wynoszą 60 poległych i 150 rannych.

LONDYN, 6, 2. Los Hankou, największego portu po Szanghaju nad rzeką Jang-Tse, jest przesądzony. Sześć okrętów japońskich wysadziło wczoraj na brzeg silny desant marynarzy, którzy natychmiast przystąpili do sypania okopów.

Port jest w rękach japońskich. Pozatem konsulat japoński wraz z okolicznemi ulicami znajduje się w strefie opanowanej przez wojska japońskie.

Dziś spodziewane jest przybycie dalszych okrętów japońskich.

Port Hankou znajduje się w odległości 650 kilometrów od Szanghaju, a 400 kilometrów od Nankinu. Świadczy to o szybkości z jaką wojską japońskie posuwają się w głąb Chin, korzystając z doskonałej komunikacji po rzece Jang-Tse.

NOWY JORK 6. 2. Ambasador japoński w Waszyngtonie oficjalnie zakomunikował rządowi Stanów Zjednoczonych, że Japonia będzie zmuszona wysłać w najbliższym czasie do Szanghaju nowe formacje wojskowe w sile 10 tysięcy bagnetów.

Prasa amerykańska przypuszcza wobec tego, że Japonja zamierza posuwać się w głąb Chin, zajmując miasta portowe nad rzeką Jang-Tse.

Amerykańskie ministertwo spraw zagranicznych komunikuje, że pogłoski o wysłaniu wspólnego ultimatum przez rządy Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Włoch do rządu japońskiego są fałszywe.

LONDYN, 6. 2, Chińska dzielnica Szanghaju, Sze-Pei jest jednem wielkiem pogorzeliskiem. Wśród zgliszcz snują się bezdomni, poszukując resztek dobytku.

Organizacje Czerwonego Krzyża rozpoczęły wczoraj bezpłatne rozdawnictwo mleka konserw i pieczywa Szpitale europejskie są przepełnione. W dzielnicy Sze-Pei pojawił się tyfus plamisty.

Gorączkowe zbrojenia Niemiec

PARYŻ 6 2. Trzej wybitni parlamentarzyści francuscy Eccard, Bourgeois i Bouilloux prowadząc poszukiwania trzema różnemi drogami, doszli do identycznych wniosków. Po pierwsze, że Niemcy forsownie się zbroją; po drugie, że rozporządzają skarbem wojskowym, pozwalającym im czerpać dowolne sumy na przygotowania wojenne; po trzecie, że postępują w ten sposób, jakby klauzule militarne traktatu wersalskiego wcale dla nich nie istniały; po czwarte, że nietylko posiadają własny przemysł do fabrykacji materjału wojennego, lecz materjał ten wyrabiany jest dla nich także w Holandji, Szwajcarji i Szwecji; wreszcie po piąte, że cała działalność w tym kierunku Niemiec, mająca charakter dziwnie gorączkowy, stanowi istotnie poważne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.

Wobec tak alarmujących wynurzeń posła Bouilloux-Lafont, „Journal de Débats", we wstępnym artykule zapytuje, dlaczego Niemcy tak uparcie dążą do uzyskania prawa swobodnego zbrojenia się skoro równie dobrze zbroją się w sekrecie?

Na pytanie to „Journal de Débats" odpowiada, że od zniszczenia klauzul militarnych traktatu Wersalskiego zależą wszystkie inne klauzule, zależy istnienie samego traktatu.

Przedewszystkiem zaś zależy Niemcom na możliwie najszybszem zniszczeniu klauzuli militarnych, aby módz natychmiast po operacji tej przystąpić do dzieła zniszczenia klauzul terytorjalnych.



Konferencja rozbrojeniowa zaczęła się dnia 5 lutego w Genewie, przygotowuje się do pracy. Widzimy podobizny: (Litwinowa) ZSRR, (Tardieu) Francja, (Gibsona) St. Zjed. (Nadolny'ego) Niemcy, (Simona) Anglja, (Benesza) Czechosłowacja wreszcie (Grandi'ego)

Mobilizacja sowiecka w Władywostoku

LONDYN 6 2. W mandżurji wojska japońskie posuwają się stale naprzód Chiński generał Tamon, sprzyjający Japończykom, ogłosił w Charbinie po zajęciu miasta stan oblężenia.

Zamierza on utworzyć w Charbinie pod protektoratem Japonji nowy rząd

„Daily Herald" donosi, że wobec ustawicznego posuwania się naprzód oddziałów japońskich Sowiety koncentrują w okręgu władywostockiem znaczne siły zbrojne. W samym Władywostoku znajduje się już obecnie około 60 tysięcy czerwonogwardzistów W mieście spodziewane jest lada dzień ogłoszenie stanu oblężenia

BUKARESZT 6, 2, Dziennik „Lupta" donosi, że na granicy rosyjsko-rumuńskiej odbywają się od kilku dni znaczne przesunięcia i koncentracja wojsk sowieckich Port w Odesie jest obsadzony przez wojsko i marynarzy

W rumuńskich kołach politycznych i wojskowych łączą jednak tę wiadomość ze zdarzeniami na Dalekim Wschodzie, a w szczególności z planem obsadzenia Władywostoku przez wojsko japońskie



Miasto na licytacji

Sensację na Polesiu wywołało następujące ogłoszenie rozplakatowane na murach miasta Dawidgródka.

OGŁOSZENIE.

Komornik sądu grodzkiego w Dawidgródku mający kancelarję swą przy ulicy Piłsudskiego 33, na zasadzie art. 1033 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej że dnia 29 lutego 1932 r. o godz. 10-ej zrana w Dawidgród ku przy magistracie odbędzie się licytacja ruchomości należących do magistratu m. Dawidgródka składających się z materjału budowlanego oszac. na 2,250 zł. Spis rzeczy i szacunek może być przejrzany w dniu licytacji.

Komornik sądowy Józef Hryniewicz
Dawidgródek 21 stycznia 1932 roku.

Ogłoszenie powyższe jest ilustracją samorządu uzdrawianego przez sanację. Burmistrzem Dawidgródka jest porucznik,

Emigracja do Curacao

Emigranci, chcący udać się na stały pobyt do Curacao, winni posiadać wezwania lub kontrakty pracy (jeśli chodzi o robotników fizycznych) poświadczone przez tamtejszą policję.

Emigranci, wyjeżdżający do tego kraju w celach handlowych i przemysłowych (z zamiarem otwarcia własnego przedsiębiorstwa), muszą posiadać specjalne pozwolenia na wjazd od władz Curacao. Pozatem, wymagane są od emigrantów następujące dokumenty:

1) Świadectwo moralności.
2) Świadectwo szczepienia ospy, oraz
3) Kwota pokazowa w wysokości przynajmniej 100 dol. am. od każdej osoby powyżej lat 12.

Jedno dziecko od 3-ch lat jest wolne od posiadania pieniędzy pokazowych, każde następne dziecko do lat 3-ch winno posiadać 25 dol. amer., dzieci od lat 3 — 8 również 25 dol. amer., od każdego dziecka od 8 — 12 lat po 50 dol. amer.

Z działalności Stronnictwa Narodowego

Staraniem Zarządu Koła m. Stronnictwa Narodowego rozpoczęła się z dniem 15 stycznia br. intensywna praca organizacyjna na terenie m. Łodzi pod przewodnictwem p. Wł. Łyszkowskiego b. wojewody Łódzkiego.

Dnia 4 lutego odbyło się tygodniowe zebranie, jako dalszy cykl wykładów i odczytów, na którym referat o nowych rządowych projektach w sprawie szkolnictwa, samorządu oraz o konflikcie japońsko-chińskim wygłosił p. Leon Grzegorzak, w dyskusji przemawiali pp. Wł. Łyszkowski, Czernik A, Michalak b. poseł Kowalski adwokat i inni, poczem uchwalono protest przeciw projektowanym ustawom.

Następne zebranie Str. Nar. odbędzie się w czwartek dnia 11 lutego o godz. 7.30 wieczorem w sali Str. Narodowego przy ulicy Głównej 48 parter, na które wszystkich narodowców zapraszamy.

W sprawach organizacyjnych prosimy zgłaszać się każdego dnia między godz. 6—8 wieczorem do sekretarjatu Stronnictwa Narodowego, Główna 48 l p.

GROŹNE POŁOŻENIE W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM

KATOWICE, 6. 2. — Sytuacja na terenie kopalń górnośląskich nie uległa od wczoraj większej zmianie.

W dalszym ciągu odbywa się głosowanie na temat strajku. Zauważono znaczne wzmożenie agitacji żywiołów skrajnie lewicowych wśród górników. Emisarjusze podżegają do strajku.

W centralnym rewirze przemysłowym przeważa raczej tendencja za strajkiem. W rewirach południowych zdania wśród robotników są podzielone.

Na kopalniach Giesche strajk trwa w dalszym ciągu. Do strajku przyłączyła się również załoga kopalni „Ferdynand" pod Katowicami.

Na odbytych zebraniach załogówych w tych kopalniach domagano się proklamowania ogólnego strajku od poniedziałku.

Dzień dzisiejszy przyniesie ostateczne rozstrzygnięcie kwestji. Jutro zwołany zostanie zapewne kongres załogowy, który ustali dyrektywy dalszego postępowania robotników.

x x x

SOSNOWIEC, 6. 2. — W Zagłębiu Dąbrowskiem sytuacja zaostrza się, wzburzenie rośnie.

Wczoraj niespodziewanie wybuchł dziki strajk na kopalni „Saturn". Opuściło pracę 2000 górników, wbrew perswazjom delegata robotników. Zarząd kopalni zarządził świętówkę.

Jutro odbędzie się w Dąbrowie Górniczej wiec robotników zrzeszonych w C. Z. G. Omawiana będzie bieżąca sytuacja.

Bezpośrednie rokowania związków robotniczych z przemysłowcami utkwiły na razie na martwym punkcie wobec odwołania się przemysłowców do plenum rądy zjazdu.

Przedstawiciele związków zawodowych zapewniają robotników, że na wypadek strajku związki obejmą kierownictwo akcji. Związki oczekują obecnie wyjaśnienia sytuacji na G. Śląsku.

Tajemnicze zniknięcie
czyli pomysłowy papa

Goście ślubni zjawili się w domu panny młodej, uroczej Zuzanny, by ją wraz z narzeczonym odprowadzić do kościoła.

Wszyscy byli na miejscu.

Brakło jedynie pana młodego. Jana Masset, syna bogatego właściciela dóbr.

Cóż to się mogło stać?

Jan coprawda, miał w domu poważne przykrości od ojca, który nie życzył sobie ślubu syna z ubogą dziewczyną, ale przecież kochał Zuzannę, więc z pewnością nie dopuściłby do tej kompromitacji.

Gdy jednak płynęły kwadranse, a pana młodego nie było widać, dwaj przyjaciele udali się do niego do domu.

Otworzył im drzwi stary Masset.

Na pytanie gdzie syn, odpowiedział:

— Nie wiem.

— Czy niema go w domu?

— Nie.

Już przyjaciele mieli wyjść, gdy usłyszeli głos Jana.

Pobiegli w kierunku drzwi, z za których głos wychodził.

— Otwórzcie! otwórzcie — wołał Jan.

Mimo protestów ojca wyłamali drzwi.

Ujrzeli przyjaciela... nagiego.

Ojciec despota spalił mu ubranie...

Skutki nędzy

Skutkiem trudności płatniczych rolnictwa świadczy najlepiej fakt, że przeszło 1200 majątków ziemskich sprzedało bezprawnie zboże zastawione z tytułu kredytów Banku Polskiego — mimo grożącej za to kary aresztu.



„7-Milowe" Buty

Niejaki Harry Płosz z Milwaukue, lat 20 który ma 6 stóp i 7 cali wzrostu, przybył boso do stanowego Biura Pomocy.

„Mój ojciec umarł" — powiedział młody wielkolud — „a matka dała mi wszystko oprócz obuwia, któreby mi pasowało" — i pokazał gołe nożyska, nieprawdopodobnej wielkości.

Jak się okazało, Płosz potrzebował obuwia rozmiaru 18 i pół D. W żadnym składzie nie można było dostać takiej pary butów, więc pewien szewc uszył mu je na obstalunek i policzył dol. 85,50.

Humor

WIERZYCIEL

— Co to jest wierzyciel? — pyta nauczyciel.

— Wierzyciel to jest taki pan, który sprzedał tatusiowi samochód i któremu musimy zawsze mówić, że tatusia niema w domu.

Objawy uzdrowienia

Nawoływania rządu do obniżania cen na wyroby przemysłowe nie odnoszą poważniejszego skutku między innemi i dlatego, ponieważ sam rząd podatki utrzymuje w dotychczasowej wysokości i nawet je podwyższa, a wyroby fabryk państwowych nie staniały jeszcze ani o grosz. Są to rzeczy wszystkim znane; chcemy dziś na kilku przykładach, wziętych z życia wykazać, że taka polityka gospodarczą rządu nie tylko podtrzymuje kryzys, ale również uwstecznia nasze życie.

Przykład pierwszy. W ciągu ostatnich kilku lat towary staniały w mniejszym lub większym stopniu; nic — poza wyrobami przemysłu skartelizowanego — nie oparło się pochodowi zniżki cen Jednocześnie przemysł i handel chcąc niechcąc musiały obniżyć wszelkie koszty związane z wymianą towarów, a w ogólnej kalkulacji każda złotówka zaczęła odgrywać coraz większą rolę.

Wszystko staniało, ale taryfy kolejowe na przewóz towarów pozostały bez zmiany. Przed laty płaciło się naprzykład 1000 złotych za przewóz jakiego towaru wartości 25.000 zł. To samo płaci się dzisiaj, choć wartość tego samego towaru wynosi tylko 10.000 zł.

Jaki jest rezultat takiego stanu rzeczy? Oto do niedawna poważną konkurencję kolejom zaczęły robić auta i autobusy, które przewoziły sprawniej i taniej niż koleje; obecnie po wprowadzeniu podatku drogowego ten konkurent odpadł, właściciele aut oddają masowo tablice rejestracyjne i na miejsce samochodów ciężarowych zjawiają się coraz liczniej furmanki! Jak za dawnych dobrych czasów wiele hurtowni, browarów i innych fabryczek zaczyna obecnie rozwozić swe towary furnalkami. Kalkuluje się taniej niż koleją i niż autem. Przed kilku laty żadna z tych firm nie przypuszczała pono, że wróci do starej szkapy furmańskiej i do wozu pokrytego brezentową płachtą.

Przykład drugi. Po ostatniej podwyżce porta od listów zauważono ogromny spadek korespondencji, przechodzącej przez pocztę. Poczta posądzała właścicieli autobusów, że oni trudnią się przewozem przesyłek pocztowych. Zrobiono rewizję prawie na wszystkich linjach autobusowych, znaleziono tu i ówdzie trochę nielegalnych przesyłek, ale ilość przesyłek, na poczcie po tych rewizjach bynajmniej nie wzrosła, jeno maleje nadal, Bo też nie w jakiejś nielegalnej poczcie należy upatrywać spadku przesyłek na poczcie urzędowej, jeno w samej podwyżce porta. Ludzie ograniczają się w wysyłaniu listów, firmy przemysłowe i handlowe starają się zadowolić pocztówką, bo to taniej.

Kiedy podwyższono cenę zapałek, to — pisze „Lech" gnieźn. — na raz pojawiły się stare niekiedy już zarzucone zapalniczki, a na wsi powrócono do starego krzesiwa i do hubki.

Pisały gazety, że na Kresach Wschodnich w wielu wsiach istnieje coś w rodzaju wiecznego ognia, który na noc podtrzymywać muszą coraz to w innej chacie na zmianę. A u nas, jak się to wzmogły zastępy tych, co na ulicy i w lokalu proszą o ogień do papierosa

Nie lepsze wyniki daje stosowanie wysokich cen w monopolu tytoniowym i spirytusowym. Urzędnicy akcyzowi nie mogą sobie dać rady z tępieniem nielegalnej uprawy tytoniu i potajemnych gorzelni.

Przykładów takich mnożyć możnaby bez liku ale już kilka wymienionych dostatecznie jasno stwierdzają, że przesadny fiskalizm uwstecznia nasze życie i przyczynia się do paraliżowania dobrodziejstw postępu.

Głos przestrogi

W kołach politycznych i finansowych ogromne wrażenie wywołała wczoraj zapowiedź ministra skarbu, iż kredyt skarbu w Banku Polskim będzie podwyższony z 50 na 100 milj. zł.

Zmianę statutu Banku uchwaliła już Rada banku, ma ją zatwierdzić walne zgromadzenie akcjonarjuszy, które się odbędzie 23 bm. a następnie zatwierdzić Sejm.

W aprawie tej oświadczył pan minister Skabu:

— Jeżeli chodzi o kredyt bezprocentowy w Banku Polskim, to ewentualnie kredyt ten może być podniesiony.

Prof. Rybarski: — Przez kogo?

P. Minister: — Przez Bank Polski.

P. Rybarski: — Ale przez Sejm.

P. Minister: — Oczywiście, wpłynełoby przedłoże do Sejmu. Podwyższenie do 100 miljonów byłoby choćby tem uzasadnione, że odpowiada to mniej więcej tej wysokości, jaka była pierwotnie przewidziana w pierwotnym statucie Banku, to znaczy 10 miljonow dolarów. Dzisiaj 10 miljonów dolarów to jest 90 miljonów zł. Dlatego dociągnięcie do 100 miljonów złotych dochodzi na tej marży, do której był uztalony kredyt przy uchwaleniu pierwszego statutu. Gdybym potrzebował tego kredytu dla budżetu, tobym już niewykorzystane i wolne 30 miljonów zł. z kredytu dotychczasowego zużył. Nie idę na to. Należy jednak przewidzieć najrozmaitsze okoliczności.

— Czy Panowie mogą zaręczyć, że w życiu naszych sąsiadów nie powtórzą się rzeczy, jakie miały miejsce np. latem r. z. ze wszystkiemi skutkami, bijącemi w nas rykoszetem. Co Państo zrobiłoby, jeżeliby w jakimś momencie przejściowo kapitału obrotowego skarbowi zabrakło? Jeżeli się idzie na polowanie, to czy wówczas dopiero trzeba psy karmić? Wówczas nie będzie ani czas na zwoływanie nadzwyczajnego zgromadzenia akcjonarjuszy Banku Polskiego, ani czas na nadzwyczajną sesję izb, aby zmianę statutu zatwierdzić. Więc obowiązkiem rządu jest mieć wszystko przygotowane, aby ewentualnym gorszym momentom nie dać się zaskoczyć.

W odpowiedzi p. ministrowi zabrał głos prof. Rybarski.

— Nie chcę polemizować z p. ministrem skarbu, a Panów prosiłbym o chwilę uwagi i spokoju. Chcę mówić tylko o jednej sprawie, która istotnie w bardzo przykry sposób mnie zaskoczyła, mianowicie w sprawie podwyższenia kredytu skarbu w Banku Polskim

— Chcę oswiadczyć, że to posunięcie uważam za wysoce nieszczęśliwe i niebezpieczne. Nie chodzi o sumę kredytu, o jego wysokość, ale o efekt psychiczny, jaki może wywołać fakt, że skarb przewiduje, że może będzie musiał brać z B. P. kredyty, których nie przewiduje dawny statut. Nie wdaje sie w ocenę tego, kredyt 50 milj. jest duży. Gdyby przy zakładaniu B. P. było nawet 300 miljonów udzielone skarbowi, było to nieszkodliwe. Ale w pewnym momencie, gdy utworzył się już B. P. i waluta została naprawiona, niebezpiecznem jest podwyższanie kredytu o 50 miljonów, konwencje mogą być jaknajgorsze.

Płonące miasto

Maluczko, a dowiemy się zupełnie oficjalnie, że wojnę (czy — jak kto chce koniecznie — „zatarg") chińsko-japońską wywołali nie Chińczycy, a zwłaszcza nie Japończycy, ale Francuzi, Anglicy, Amerykanie.

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

Japończycy bynajmniej nie mieli zamiaru atakować Szanghaju. Oni sobie tak tylko tamtędy przejeżdżali, bo lubią podróżować. Dowiedziawszy się w drodze, iż władze koncesji cudzoziemskich ogłosiły stan pogotowia wojennego, przelękli się bardzo o los swoich obywateli, tam zmieszkałych i zażądali wycofania wojsk chińskich z Szanghaju. A żeby nikt nie wątpił, że bardzo im na tem zależy, zaczęli bombardować miasto i przypuścili szturm.

USTĘPLIWY BURMISTRZ i NIEUSTĘPLIWE WOJSKA.

Biedny burmistrz Szanghaju Wu-Te-Cheu robił wszystko i jeszcze więcej, niż można, a by im iść na rękę i uspokoić umysły swoich współrodaków. Przyjął ultimatum Japonji co do zaniechania bojkotu japońskich wyrobów. Czegoż więc żądać? Więc już niczego nie za żądano i poprostu zaczęto strzelać.

Ale tu zaszła rzecz nieprzewidziana. Nieliczne zgromadzone w mieście wojska chińskie zaczęły się bronić z tak rozpaczliwą, upartą zaciętością, że wytrzymały kilkudniowy szturm japoński, przetrwały bezładną gromad na ucieczkę ludności, nie dopuściły do całkowitego opanowania Dworca Północnego i dzielnicy Cha-Pei, co było celem japońskiej akcji i doczekały się przybycia posiłków.

DEPESZE VIA MOSKWA

Co się naprawdę dziś dzieje w Szanghaju — trudno wiedzieć. Bezpośrednie wiadomości nadchodzą niezwykle skąpo, kablowa linja telegraficzna wprawdzie jest jeszcze czynna, ale zato główny urząd pocztowy już zamknięto. Większość depesz idzie via Moskwa i — może są tacy, którym zależy na tem, aby je cokolwiek retuszować.

Pozatem naokoło całej sprawy plącze się tyle sprzecznych interesów międzynarodowych i otacza ją tak nerwowa atmosfera, że napewno bardzo wiele wiadomości jest — umyślnie lub nieumyślnie — przekręconych.

NIEPOKÓJ BIAŁYCH „SUBLOKATORÓW"

To pewne, że w Szanghaju jest panika nietylko pośród ludności chińskiej, która w nieopisanym popłochu rzuciła się zaraz w początku walki do ucieczki, ale także i wśród cudzoziemców, w stosunku do ludności tubylczej bardzo nielicznych, ale jednak sprawujących zarząd nad miastem i bynajmniej nie usposobionych do wyrzeczenia się swej tak korzystnej finansowo sytuacji na rzecz skośnookich synów Nipponu. Tych nie byłoby równie łatwo za nos wodzić, jak od lat 70 wodzi się Chińczyków — nie zawsze miłych w pożyciu, ale wygodnych przez to, że w żaden sposób nie mogą się zdecydować na jednolitą linję postępowania

SYTUACJA w KONCESJACH MIĘDZYNARODOWYCH

Koncesje cudzoziemskie stykają się bezpośrednio z polem walki — i chociaż same przez się nie są przedmiotem ani terenem ataku, są poważnie zagrożone w swem bezpieczeństwie, zarówno od obustronnych pocisków, jak od japońskich rzucających ogniowe bomby samolotów, przez które płonie już całe miasto chińskie. Przytem wojsko chińskie, dziś walczące z podziwu godnem bohaterstwem — nie jest bynajmniej wojskiem regularnem w europejskiem znaczeniu tego wyrazu. Składa się ono w ogromnej części z wolontarjuszy, zwanych „plain clothe men", jeszcze jako tako (a'e tylko mniej więcej i do czasu) znających subordynację — i do których przyłączyły się ostatnio wszelkiego rodzaju męty („snipers"), pragnące wykorzystać sytuację dla rabunku. Ci właśnie przedostali się na tereny koncesyjne i rozpoczęli grabieże. Na terenie koncesji francuskiej miała ponadto miejsce próba zamachu komunistycznego ze strony wywrotowców chińskich. Została ona zażegnana, jednak niepokój i napięcie trwa i rośnie.

„KOWAL", KTÓRY TROCHĘ ZAWINIŁ.

Jeśli więc dzisiaj rządy państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych podnoszą wielkie larum — to dzieje się to nie ze względów ideowych (Liga Narodów, rozbrojenie i tym podobne frazesy) — ale dla utrzymania swoich placówek handlowych i — reszty prestiżu, który jednak byłby dziwnie na szwank narażony, gdyby w dalekim Szanghaju wojska chińskie i japońskie wymordowały iunctim — i w tem jednem zgodnie — pokaźną liczbę białych.

Gdyby się tak stać miało — to, mimo wszystko, niecałkiem niewinny kowal byłby powieszony. Bo wprawdzie ci biali z Szanghaju napewno nie wywołali bezpośrednio obecnych wypadków, ale rządy państw, należących do Ligi Narodów, są mocno współwinne w tej sprawie.

—o:o:o—

Moda na astrologję

Wiara, że układ gwiazd na niebie wpływa na losy człowieka, była już wyznawana przez takich wielkich myślicieli, jak Platon i Arystoteles.

Z biegiem czasu wiara ta znalazła swych wyznawców nawet wśród świata chrześcijańskiego. Od czasów Augusta i Tyberjusza pojawiają się uczeni astrologowie, usiłujący czytać w gwiazdach i wyjaśniać ich wpływ na życie poszczególnych jednostek. Wierzą, święcie tym wyjaśnieniom Konstantyn Wielki, cesarz Bizancjum, królowie wszystkich stuleci, wielcy wojownicy itd. Nostradamus, astrolog królów francuskich z XVI stulecia przechodzi do historji.

Kazali sobie stawiać horoskopy tacy wielcy ludzie, jak Kopernik, Galileusz, Kepler, Tycho de Brahe.

Tą wiara w gwiazdy bynajmniej nie wymarła obecnie, wprost przeciwnie, krzewi się coraz silniej.

Jeden po drugim pojawiają się podręczniki astrologji, przypominające słynne horoskopy z przeszłości. Wiele rodzin zagląda do „księgi planet" w dniu urodzin dziecka, w dniu ślubu lub śmierci... bogatych krewnych. W wielu krajach dziś nie prowadzi się żadnych rozmów politycznych, żadnych pertraktacyj handlowych, jeżeli gwiazdy mówią, że chwila jest nie po temu.

W ostatnich czasach zaczęto nawet wcale poważnie traktować sprawę oddziaływania emonacji radjowych fal na losy ludzkie i łączyć te zjawiska z wpływem gwiazd.

W ścisłym związku z astrologją stoi nie chęć ludzka do pewnych cyfr i dni, miesięcy i lat. Już za czasów Hezjoda rolnicy rozróżniali dni złe i dobre.

Cesarz August nie byłby wyjechał w podróż w pewne dni za żadną cenę. W takie dni nie przedsiębrał również żadnych poważniejszych czynności. Państwo rzymskie miało nawet swoje własne państwowe dni szczęścia i nieszczęścia, pomyślności i fatalności.

Z czasów Owidjusza pochodzi przesąd że miesiąc maj jest nieszczęśliwy dla zawierania małżeństw. Przesąd ten pozostał do dziś dnia i wiele osób wierzy weń święcie.

Takie same przesądy przywiązane są do dni tygodnia. Tak np. piątek jest najbardziej feralnym dniem. Uważano go za taki w najdawniejszej starożytności. Aby odjąć mu jego złe wpływy, mahometanie uczynili go swoją niedzielą. Chrześcijaństwo ten dzień uznało za dzień męki Chrystusa.

Napoleon I uważał piątek za najnieszczęśliwszy dzień i obawiał się go trwożliwie.

Medycyna w starożytności, a poniekąd i ludowa w czasach obecnych przypisuje również nieszczęście pewnym miesiącom w roku i pewnym dniom w miesiącu.

Przesądy panują do dziś dnia i są bardzo umiejętnie wyzyskiwane przez wróżów, wróżbiarki, astrologów, mistrzów czarnej i białej magji. Ludziom tym dzieje się wcale dobrze. Zwłaszcza tak zwane jasnowidze i różnego autoramentu przepowiadacze, nietylko pogody, mają olbrzymie wzięcie wśród przesądnych.



W Moskwie parafowany został dnia 25 stycznia b. r. pakt o nieagresji pomiędzy Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Polską parafowania aktu dokonali: Komisarz Ludowy dla spraw zagranicznych ZSRR. p. Litwinow oraz Minister Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej p. Patek.

Na rycinie Komisarz Ludowy dla spraw zagr. p. Litwinow w oknie pociągu, udający się na Konferencję Rozbrojeniową w Genewie.



Premjer chiński Sum-Fo podał się do dymisji z powodu wznowienia akcji wojennych przez Japończyków.

NA MARGINESIE.

Samiście winni!

Absurdem jest od woła
żądać, by dał mleka
albo od sanatora —
prawdy, uczciwości..
Człowiek nieraz niesłusznie
na innych narzeka,
gdy na siebie samego
winien wściec się z złości.

Dziś gdy się zbliża przykry
czas wielkiego postu
i narzekania rosną
z coraz większą siłą,
tak by się chciało krzyknąć
wielu prosto z mostu.
— Samiście sobie winni!
Trzeba to wam było?

Urzędnicy, co często
zowią się też... władzą,
dziś z nosami na kwintę
spuszczonemi chodzą
i skarżą się, u wszystkich
i wszędzie się radzą
i zwalaniem na innych
win swych życie słodzą.

Choć mi żal ich, gdy wspomnę
jak w czasie wyborów
wszystko to się nikczemnie
przed siłą chyliło,
chciałbym im rzec brutalnie
bez żadnych pozorów:
— Samiście sobie winni!
Trzeba to wam było?

Przemysłowcy, co dotąd
żyli niby w raju,
i od fortuny mieli
li tylko uśmiechy,
dziś na zastój, na kryzys
głośno narzekają
i tu i tam chcą szukać
winnych za ich grzechy.

A gdy się wspomni „miljon",
na wybory dany,
konszachty różne, które
w prasie się tłumiło,
chciałoby się powiedzieć
im słowem nagany:
— Samiście sobie winni!
Trzeba to wam było?

Polonja

Talizman szczęścia

Szofer taksówki w Rzymie Giuseppe, siedział przy kierownicy na jednej z gwarnych i ludnych ulic wiecznego miasta i czekał na klientów. Szczęście sprzyjało mu się sprzyjać gdyż wkrótce do samochodu jego wsiadł jakiś wykwintnie ubrany pan i zażądał:

— Proszę mnie obwieść po całym mieście.

Podczas przejażdżki szofer objaśniał cudzoziemcowi pamiątkowe gmachy rzymskie, które mijali. Cudzoziemiec odpowiadał chętnie, tak, że po upływie pół godziny szofer rozmawiał z nim bez skrępowania.

Szofer zaobserwował, że cudzoziemiec co pewien czas sięga po coś do kieszeni kamizelki.

— Co pan tam ma w kieszonce? — spytał pasażera.

— Powiem panu w tajemnicy, bo pan mi się podoba — odparł gość — mam tam kosztowny talizman. Jest to kawałek kości Mahometa.

Posiada on tajną moc, ten, który go nosi przy sobie, ma stałe szczęście.

Giuseppe odpowiedział ze śmiechem do pasażera:

— Et, ja nie wierzę w takie i tym podobne głupstwa.

— Nie wierzy pan? — rzekł pasażer — Gotów jestem pana przekonać.

Pożyczę panu talizman na przeciąg dwu dni.

O ile po upływie tego czasu powie mi pan, że nic przyjemnego pana nie spotkało ma pan prawo mnie obić. Zgoda?

— Zgoda — Odparł Giuseppe.

Wziął szklane pudełko z kością Mahometa i zostawił pasażerowi swój adres.

Nazajutrz Giuseppe z talizmanem w kieszeni stał z taksówką na swem zwykłem miejscu.

„Ten Talizman nie jest chyba wiele wart" myślał szofer widząc, że nigdzie wokoło niema jakoś pasażera.

Ale w tejże chwili do taksówki wsiadł jakiś pan i powiedział:

— Do Ostii.

Szoferowi rozjaśniła się twarz.

— Taki daleki kurs to przecież dobra gratka.

Gdy zajechali na miejsce licznik pokazywał 130 lirów.

Pasażer dał szoferowi banknot tysiąc lirowy.

— Nie mam reszty — rzekł Giuseppe — Czy nie ma pan drobnych?

— Nie — rzekł nieznajomy — ale to nic nie szkodzi. Jechał pan znakomicie. Niech pan zatrzyma proszę tę sumę.

I oddalił się szybko.

Giuseppe wyjął talizman i przyjrzał mu się uważnie.

Nazajutrz do taksówki Giuseppa wszedł inny pasażer.

I oto powtórzyła się ta sama historja co wczoraj.

Według licznika należało się przeszło sto lirów, gość dał tysiąc lirowy banknot nie wziął reszty.

Giuseppe wierzył już w wyższą siłę talismanu.

Dręczyła go obecnie jedynie ta myśl, że właściciel talizmanu przyjdzie mu ten skarb odebrać.

I rzeczywiście w domu zastał miłego pasażera, który powiedział:

— I cóż? Czy miałem rację?

— Tak, — odrzekł szofer — i chciałem pana prosić o sprzedanie mi powyższego talizmanu.

— To jest niemożliwe! — odparł na to tamten.

Ale targ w targ Giuseppe nabył talizman za 6 tys. lirów.

Kombinował sobie przy tem, że w kilka dni odbije sobie tę sumę mając cenną kość przy sobie.

Ale nazajutrz talizman przestał działać. Deszcz lał strumieniami i nietylko tysiąc lirowych, ale żadnych pasażerów nie było widać i to samo powtarzało się codziennie.

A w podmiejskiej oberży eks-właściciel „talizmanu" dzielił się uczciwie sześcioma tysiącami lirów z dwoma hojnymi pasażerami Giuseppa odliczając dwa tysiące lirów na „koszta interesu".



W Paryżu na Quai d'Orsay odbyło się uroczyste pożegnanie długoletniego ministra spraw zagranicznych Francji p. Arystydesa Brianda. Na rycinie minister Briand i premjer Pierre Laval, który objął po Briandzie tekę spraw zagranicznych.

Bitwa przez mikrofon

Po raz pierwszy od wprowadzenia w użycie transmisji radjofonicznej został nadany reportaż z pola bitwy. Reportaż ten oddał przebieg walk japońsko-chińskich pod Mukdenem, przy brzegach rzeki Telang.

Za zezwoleniem dowództwa naczelnego armji japońskiej ustawiono nad brzegiem Telangu aparaty nadawcze i mikrofony, które przekazywały słuchaczom w Tokjo zgiełk wojenny.

Po raz pierwszy siedzący spokojnie w domu cywile, oddaleni o setki kilometrów od pola bitwy, przedzieleni odeń morzem, mogli się przysłuchiwać kanonadzie armatniej, trzaskaniu karabinów maszynowych, wybuchom min i bomb lotniczych, wrzawie walczących tłumów.

Aparaty nadawcze w Tokjo oddawały, jak podają sprawozdawcy pism angielskich zupełnie, czysto i w „prawdziwej" wersji dźwiękowiec wojenny, o którym widzowie filmów tego rodzaju mają przybliżone tylko pojęcie. Dnia tego wszyscy radjoamatorzy japońscy byli na posterunku, przy swoich aparatach, nasłuchując pilnie.

Pod koniec tego jedynego w swoim rodzaju słuchowiska sztab armji japońskiej nadał komunikat oficjalny, reasumujący wynik operacyi wojennych.

Humor

Współczucie

Ona: — Czytałam, że w Indjach po śmierci męża żona również musi z nim iść do grobu.

On: — Ci biedni mężowie!

100)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Nie zauważył w nim absolutnie nic podejrzanego; przeciwnie, był to „prawdziwy dżentelman, w stroju wieczorowem". Stróż był pewien, że to sam właściciel sklepu, jadąc na jakieś eleganckie zebranie, wstąpił jeszcze po coś do siebie. Był w sklepie niedłużej niż dziesięć minut, poczem wyszedł, wsiadł do czekającego samochodu i odjechał na kilka minut przed przybyciem Beale'a i Mc, Nortona.

Dopiero w jakie pół godziny później ogromnie wystraszony starszy jegomość, sprowadzony przez policjanta z Highate, wpuścił obu panów do sklepu.

Nie było potrzeby długo szukać. Jak tylko przekręcono guzik kontaktu elektrycznego, znalazł Beale, to czego szukał. Na szerokiej ladzie sklepowej leżała ćwiartka papieru i garstka srebrnych monet. Odsunął pieniądze i przeczytał skreślone na kartce słowa:

„Za wykupienie z zastawu srebrnego zegarka 10 szylingów i 6 pensów".

Podpisana była kartka charakterystycznem, dobrze znanem Beale'owi pismem, „Van Heerden, Dr. med."

Obaj mężczyźni spojrzeli po sobie.

— Co pocznie pan z tym fantem?—zapytał Mc Norton.

Beale wziął kartkę pod światło i przyjrzał jej się bacznie a Mc Norton mówił dalej:

[illegible] szalony tupet i zimną krew. [illegible] miał zgóry przygotowane na [illegible] pokwitowania.

Beale potrząsnął głową.

— Wprost przeciwnie — rzekł — napisał pokwitowanie w ostatniej chwili. Ten szeroki brawurowy gest przyszedł mu na myśl, kiedy miał już zegarek. Spójrz pan na ten papier. Można sobie wyobrazić van Heerdena, szukającego pośpiesznie po kieszeniach swoich kawałka czystego papieru i biorącego pierwszy, jaki wpadł mu pod rękę. Napisany jest atramentem i własnem piórem właściciela lombardu. Otwarty nawet jeszcze kałamarz—podniósł pióro, — stalówka jeszcze wilgotna.

Mc Norton wziął kartkę z jego ręki.

Był to papier firmowy kupca zbożowego w Horsham, rodzaj rachunku, czy cyrkularza, jakich używano podczas wojny, kiedy to dla oszczędności odpowiednio złożony arkusik stanowił zarazem kopertę Zaadresowany był do Wielmożnego Pana J. B. Hardena" (było to nazwisko, na które van Heerden wynajął piwnice winne w Paddington) i wysłany był przed tygodniem prawie. Na samym dole rachunku opiewającego na 3 funty i szylingów przypięty był spinaczem wąski kawałek w którym zwracano uwagę, że rachunek ten został prawdopodobnie przeoczony".

Palec Beale'a podkreślał sumę, na jaką rachunek opiewał a Mc Norton nie mógł powstrzymać okrzyku zdumienia.

— Ciekawe?... Prawda? — rzekł Beale, składając starannie ćwiartkę papieru i chowając ją do kieszeni. — Ciekawe że ci najmędrsi, najprzezorniejsi ludzie muszą zawsze popełnić drobny jakiś błąd, sprowadzający na ich głowę najfatalniejsze konsekwencje, Nie wiem ile już wielkich, takich pomysłów udaremnionych zostało w moich oczach a unicestwiał je w większości wypadków jakiś wybryk szalony jakaś sztuczka teatralnie brawurowa, którą przestępca nierozważnie chciał się popisać, a która wydała go w ręce sprawiedliwości.

— Wielki Boże — zawołał Mc Norton, nie mogąc wprost jeszcze uwierzyć. — Tak, rozumie się, ma pan słuszność Nigdy nie przyszłoby mi to do głowy. Musimy go szukać w okolicach Horsham, myślę też że jeśli uda nam się wyciągnąć z łóżka którego z właścicieli firmy, bodaj że nie stracimy tej nocy na marne.

Wyszli na ulicę i wybadali powtórnie nocnego stróża, który pamiętał, że poprzedni samochód skręcił zpowrotem w tę stronę skąd przyjechał, prawdopodobnie w jedną z niezliczonych bocznic głównej ulicy i dlatego właś nie musiał stracić go z oczu.

— Chcę wstąpić naprzód do redakcji „Megafonu" — rzekł Beale, — Mam znajomych wśród najbliższych pracowników tego pisma, dowiem się więc od nich, jakie nowe hiobowe wieści nadeszły z rynków światowych. Są już na pewno nocne depesze kablowe z New-Yorku,

Na sercu leżał mu okrutny ciężar trwogi której nie śmiał nawet sformułować przed samym sobą. Co przyniesie jutro? Jeżeli nienawiści i zachłanności tego jednego człowieka powiedzie się rozsianie nieopisanej grozy na świat cały, jak będzie ten świat wyglądał? Jaka będzie jego najbliższa przyszłość? Przez okna samochodu widział spokojnych, zadowolonych z siebie policjantów, patrolujących ulice, chwytał w przelocie błyski innych rzęsiście iluminowanych samochodów odwożących z teatrów i zabaw rozbawione, śmiejące się pary, ani przeczuwające nieopisanej grozy niebezpieczeństwa, jakie czychało na nie i szczerzyło już potworne swoje łapy, gotowe zdławić bezlitośnie młode kwiaty ich życia. Mijał fasady wielkich domów handlowych które za miesiąc niespełna będą siedliskiem nędzy i ruiny.

Dla niego była to noc torturującej tragedji i po raz drugi w swojem życiu zarazem po raz drugi tej nocy z odrętwienia w jakie wprawiła go myśl o najstraszniejszej klęsce i najpotworniejszej grozie niezdolna była poruszyć go i wyrwać nawet świadomość niebezpieczeństwa, zawisłego nad głową Oliwji.

O ile potrafił analizować swoje uczucia, myślał o Oliwji nietyle jako o ofierze ile jako o współtowarzyszce i myśl ta dziwnie była dla niego pokrzepiająca.

Biuro redakcyjne „Megafonu" rzucało na ulicę potoki światła kiedy samochód zatrzymał się przed drzwiami; chłopcy na posyłki wybiegali co chwilę przez wielkie obracające się drzwi, dwa wielkie dźwigi wznosiły się i opadały bez przerwy wdół i wgórę.

ZBRODNIARKI W SPÓDNICY

Włoski psycholog Lombroso, w swem dziele „Człowiek zbrodniarz" postawił nieg dyś twierdzenie, że kobiety zdolne są do zbrodni przeważnie w afekcie, podczas gdy przestępstwa wymagające przygotowania, zimnej krwi, cynicznej odwagi, są specjalnością mężczyzn. Ale teorja ta okazała się nieprawdziwą. Kobiety są również odważne nie tracą w krytycznym momenzie głowy, potrafią milczeć, nie wydać wspólników, spełniaja na zimno zbrodnie a nawet potrafią być herszta mi band, które trzymają w dyscyplinie.

Oto kilka przykładów.

Sally Scott w 18 roku życia byłą najład niejszą dziewczyną w Detroit. Była pielęgniar ką dzięki czemu miała dostęp do najlepszych kół towarzyskich. Ale właśnie to zetknięcie się z bogactwem i komfortem stało się jej zgubą. Skromne zarobki już jej nie wystarcza ły rozmyślała więc nad łatwym a dużym dochodem. Kupiła rewolwer, który może zadecydował o całem jej życiu. Bo gdy raz jakiś podejrzany jegomość zaproponował jej spacer autem i zaczął być zbyt natarczywy, Sally wzięła go pod lufę rewolweru i zaproponowa ła mu obmyślany już „interes" Pierwszą próbę odbyliśmy w aptece — opowiadała gdy ją wreszcie schwytano — poszło całkiem gładko Krzyknęłam: ręce do góry! — i wszyscy usłu chali. Niestety, cały zarobek wynosił 25 dola rów. Potem napadliśmy na restaurację, gdzie natrafiliśmy na wcale pokaźną kasę" Ale brak rutyny szybko przerwał tę błyskotliwą karjerę. Raz strzeliła za szybko i została po chwycona. Gdy zdjęto z niej wytworne futro pokazało się że Sally nosi męską koszulę z zakasanymi rękawami. Na jej ramionach widniały skomplikowane tatuowania. Był tem na pis w formie węża: „plugawa dziewka" i tru pia głowa przebita sztyletem.

Jacquelina Moret herszt jednej z najgro źniejszych band, chodziła stale po męsku, a nigdy bez olbrzymiego cygara w ustach. Jej podobieństwo do sławnego bandyty Al Capo ne'a stało się przysłowiowe. Umiała ona wszy stkie nici swego niebezpiecznego zawodu trzy mać mocno w swych rękach i przestrzegała surowej bezlitosnej dyscypliny między członkami swojej bandy. Głośną swą karjerę skoń czyła jedynie dzięki chwilowej nierozwadze Przy napadzie na jakiś kantor zmusiła rewolwerem właściciela do cofnięcia się do ty nego pokoju nie przewidując, że pokój ten posiada tylne wyjście. W ten sposób sama umo żliwiła mu wyjście i wezwanie policji która ją przy robocie powyzszej w kantorze przy chwyciła.

Policja w Denver (Colorado) dowiedziała się niedawno o istnieniu szkoły, w której słuchaczom wykładana jest teorja i praktyka zbrodni, Kierowniczka zakładu była również kobieta, mająca wieloletnie doświadczenie i praktykę w tym fachu, Przypadek przerwał te kursy cieszące się wielką frekwencją ze strony żądnych tej wyzwolonej wiedzy. Jeden z uczniów przepadł przy „egzaminie teoretycznym" i z zemsty doniósł o istnieniu szkoły policji która instytut zlikwidowała a re ktora w spódnicy zamknęła do ula.



W Berlinie w pensjonacie „Grunewald" zmarł nagle inż. Józef Kiedroń, zasłużony działacz patrjotyczny na Śląsku Cieszyńskim i Górnym b. minister Przemysłu i Handlu w gabinecie St. Grabskiego i dyrektor Zjednoczonych Hut Król. i Laura w Katowicach.



Grecki premjer Venizelos (na lewo) przybył do Rzymu uroczyście witany przez ministra spraw zagr. Grandiego i innych dostojników królestwa włoskiego.

Niepokój w atmosferze

Z kilku powiatów woj. wileńskiego donoszą, iż szalała tam w nocy silna burza śnież na połączona z wielkiemi opadami. Wicher pozrywał w niektórych miejscowościach linje telefoniczne, powyrywał słupy i drzewa przydrożne; zniósł w pow. dziśnieńskim, wilejskim i mołodeczańskim strzechy z domów. W pow. święciańskim zostały zerwane przewody telefoniczne KOP-u, Drogi pozasypywane są zwa łami śniegu co utrudnia komunikację. W zwią zku z opadami śnieżnemi po wsiach zjawiły się wielkie stada wilków porywających żywy inwentarz, Podczas urządzonych dwu obław, zabito 4 wilki.

Jak się wytwarza sztuczne chmury?

Kilka dni temu pod Tuluzą we Francji robiono próby z wytwarzaniem sztucznych. chmur. Ten nowy wynalazek według opinii specjalistów wojskowych, odda wielkie usługi podczas przyszłej wojny, jako obrona przeci wko nieprzyjacielskiej inwazji powietrznej, Po zwolą one bowiem ukryć całe osady, wsie i miasta przed oczyma wrogich lotników.

Doświadczenia przeprowadzono w obecności przedstawicieli sztabu generalnego i wy bitnych wodzów marynarki francuskiej. Wypróbowano dwie metody: jedna znana pod na zwą „system Berger" a druga. — wynalazek pułkownika Reboul,

Sposób Berger polega na tem, że olbrzy mie butle zawierające związek chloru z cyn kiem, przy odkorkowaniu wydzielają gęsty o par szybko unoszący się w górę i wytwarzający szare, barankowe obłoki, System ten ma dwie wady: wytwarzanie chmur postępuje zbyt szybko, co wyklucza możność regulowania i druga wada, to kosztowność tych chmur Każda butla kosztuje 400 franków, 6 takich butli pokrywa chmurami przestrzeń zaledwie 10 mtr. Przytem chmury te są w dość dużym stopniu trujące,

System pułkownika Reboul'a okazał się o wiele praktyczniejszy, Polega on na bardzo prostym sposobie: niegaszone wapno polewa się kwasem siarczanym i natychmiast wytwa rzają się gęste obłoki, które unoszą się stosun kowo powoli tak, że można je według potrze by rozciągnąć na większą przestrzeń 15 li rów kwasu siarczanego i 50 kilogramów wa na wystarcza by pokryć obłokami kilometr kwadratowy, Obydwie te substancje chemiczne kosztują niedrogo.

Na wypadek nagłego najścia nieprzyjacielskiej eskadry lotniczej sztuczne te chmury mogą być momentalnie zastosowane w sposób zupełnie prosty, Wystarczy umieścić wa pno w dużem naczyniu np, kadzi, balji, przy kryć siatką metalową i powoli lać z góry kwas siarczany, powoli posuwając naczynie.

Sztuczne chmury Reboul'a nie zawierają pierwiastków trujących, Wytwarzaja się nawet podczas deszczu, chociaż w mniejszej ilości.

URATOWAŁA GO.

— Nie pij tyle wódki!

— Głupstwo — wódka uratowała mi raz życie.

— Jakto?

— Pracowałem wtedy na budowli. Poszedłem sobie na jednego, a w tym czasie bu dowla się zawaliła.

PRZEPROWĄDZKA.

— Patrzcie, towarzyszu, ani jednego wy godnego krzesła, gdzieby można zjeść śniadanie!



Myśli

Salomon, co z mądrością chadzał wszak przeróżną,
Nie umiał nalać z flaszy, kiedy była próżną
My mamy mądrzejszego. Człowiek ten, jak wiecie,
Z próżnego umiał stworzyć sprawę brzeską przecie.

* * *

Wiele znanych działaczów przypomina samochód. Posuwają się szybko naprzód, ale pozostawiają po sobie sm**ód** (?)

KRONIKA


LUTY
7
Niedziela

KALENDARZYK

Romualda

Z nędzy i głodu

(a) W ciągu dnia wczorajszego zanotowano znów kilka wypadków zamachów samobójczych.

W bramie domu przy ulicy Kilińskiego 6 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem 29-letni bezrobotny i bezdomny Jan Kulicki.

Desperatowi pośpieszył z pomocą wezwany przez przechodniów lekarz pogotowia który po przepłukaniu żołądka przewiózł w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

—o—

W mieszkaniu własnem przy ulicy Nowej 16 popełniła zamach samobójczy 39-letnia Marjanna Jagodzińska, która pozostając bez pracy i na skutek wynikających z tej racji sporów rodzinnych, pod wpływem rostroju nerwowego targnęła się na własne życie i zażyła większą dozę kwasu solnego.

Desperatkę po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

—o—

Grzegorz Szkudlarek 42-letni robotnik zamieszkały przy ulicy Sierpowej 4 od dłuższego czasu pozostawał bez pracy i środków do życia. Nie mogąc znieść nędzy swej rodziny Szkudlarek, przecial sobie brzytwą żyły u rąk. Desperata znaleziono w kałuży krwi, wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie osłabionym do szpitala.

Komuś były potrzebne

(a) Ruchała Władysław, zamieszkały przy ulicy Tylnej 1 udał się wraz z żoną w odwiedziny do krewnych pozostawiając mieszkanie zamknięte.

Gdy powrócił zastał drzwi mieszkania otwarte, wewnątrz zaś panował nieład i stwierdzono brak wielu części garderoby i bielizny oraz różnych drobiazgów. Poszkodowany po dokładnym zlustrowaniu mieszkania stwierdził brak różnych rzeczy wartości 1400 zł.

O kradzieży powiadomiono władze policyjne, które zarządziły poszukiwania.

Honorowa pomoc

(a) Weronika Mrówczyńska zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 59 zmieniała mieszkanie i przeprowadzając się ładowała przy pomocy najętych robotników meble na wóz by przewieźć je na nowe mieszkanie.

W trakcie tego załadowania, do pracujących robotników przyłączyli się inni, którzy tak gorliwie pomagali, że po skończonej pracy i odejściu pomocnik stwierdził brak wa[lizy] z bielizną oraz garderobę powiadomiono po[licję] która wdrożyła poszukiwania za sprytnemi złodziejami.

—o—

Zamiłowanie do muzyki

(a) Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Semadeniego rozpoznawał sprawę niezwykłego złodzieja, który kradzieży dopuścił się rzekomo z miłości do muzyki.

18 letni Edward Ubysz syn robotnika zamieszkałego przy ulicy Częstochowskiej Nr 25 dnia 27 grudnia 1931 r. zaprosił swego kolegę 19 letniego Stefana Czerwińskiego.

W pewnym momencie Ubysz wyszedł na podwórze, Z nieobecności gospodarza skorzystał Czerwiński który ściągnął leżące w futerale skrzypce wartości około 130 zł i umknął.

Ubysz spostrzegł kradzież po powrocie do mieszkania i zawiadomił policję. Na skutek zarządzonych poszukiwań muzykalnego złodzieja schwytano i odebrano mu łup.

Na rozprawie Czerwiński wyjaśnił iż ma ogromny pociąg do muzyki i lubi grać na skrzypcach natomiast niema pieniędzy na kupno instrumentu

Sąd po naradzie skazał młodego i muzykalnego złodzieja na 3 miesiące więzienia. y

Idylla mieszkaniowo-lokatorska

(a) Między p. Łopuszańskim komisarzem Kasy Chorych który zamieszkuje w domu przy ulicy Piotrkowskiej 125 a właścicielem domu Edwardem Neymanem panuje pewien antagonizm który pogłębiał się aż wreszcie przybrał rozmiary tego rodzaju iż z konieczności zmuszona była interwenjować policja która położyła kres w swoisty sposób prowadzonej wojnie.

Neyman, który niezbyt przychylnie odnosi się do komisarza Łopuszańskiego postanowił pozbyć się znienawidzonego lokatora i wpadł na radykalny bardzo sposób.

W klatce schodowej urządził specjalne drzwi zamknął je na klucz i wręczył takowy dozorcy domu z zastrzeżeniem otwierania drzwi wszystkim lokatorom za wyjątkiem komisarza Łopuszańskiego.

Cerber w obawie przed wylaniem z posady wiernie spełnił powierzoną sobie misję i gdy p. Łopuszański zamierzał wejść do mieszkania zastał drzwi w klatce schodowej zamknięte.

Nie pomogły prośby ani groźby. Dozorca nie ustępował a również nie myślał ustąpić właściciel domu który wogóle nie wszedł w pertraktacje z komisarzem

Wobec tego p. Łopuszański zwrócił się do policji która zainteresowała się powyższą sprawą nakazała otwarcie drzwi a niezależnie od tego pociągnęła do odpowiedzialności właściciela nieruchomości

Historja o Pomysłowym Luzerze i naiwnym Koniku

(a) Ruchla Konik, zamieszkała przy ulicy Żeromskiego 37 robiła manicure. W marcu 1931 r. do Konikówny przybył niejaki Luzer Kirsztajn, który również zrobił sobie manicure, poczem udał się w rozmowę z urodziwą manikurzystką, w czasie narzekań oświadczył, że otwiera interes manufakturowy w Toruniu i chędnie by ją zabrał w charakterze kasjerki.

W rezultacie po kilku dniach udali się oboje na dworzec Łódź-Kaliska, gdzie Kirsztajn wziął od Konikówny 50 zł na kupno biletów do Torunia. Kupił aż trzy, oświadczając, że zabiera z sobą matkę. Po dokonaniu zakupu Kirsztajn udał się do domu po matkę, a Konikówna również do siebie po rzeczy Dopiero w mieszkaniu przekonała się że rzekome bilety do Torunia są faktycznie 20 gr. biletami peronowemi. Wszczęła poszukiwania nie znalazła jednak Luzera. Rozwiały się w ten sposób jej sny o posadzie, zamążpójściu za kupca i td.

Dopiero w jakiś czas potem spotkała Kirsztajna na ulicy. Oszust nie tracąc fantazji oświadczył że zwróci jej pieniądze, niema narazie jednak gotówki i wręczył jej w zamian weksel na 100 zł. płatny w dniu 6-go sierpnia 1931 roku z wystawienia firmy A. Zajdman Lutomierska 34

Gdy jednak nadszedł termin płatności okazało się, że Luzer sfałszował weksel. Rozczarowana poraz wtóry Konikówna zwróciła się wówczas do policji. Za oszustem i fałszerzem wdrożono poszukiwania i ujęto w dniu 29 listopada 1931 r.

Wczoraj Kirsztajn stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Skabiczewskiego. Sąd skazał Luzera Kirsztajna na 11 mies. więzienia.

Sztandar komunistyczny na drutach telefonicznych

(a) W dniu wczorajszym na ulicy Sienkiewicza 31 miał miejsce zuchwały występ chorążych komunistycznych.

W godzinach przedpołudniowych grupa wyrostków zgromadziła się w pobliżu wspomnianego domu na ulicy Sienkiewicza. Przewodniczący posterunkowy podejrzewając, iż zebrani mają jakieś niezbyt miłe zamiary obserwował ich z ukrycia i zauważył, jak w pewnej chwili przerzucono sznur, zaopatrzony w kamień, poczem przeciągnięto czerwony sztandar komunistyczny z odpowiedniemi napisami, który rozwieszono na drutach przewodów telefonicznych.

Posterunkowy puścił się pogoń za oddalającymi się młodzieńcami i zaalarmował innych funkcjonarjuszów policji. W czasie pościgu zatrzymano 5 podejrzanych osobników, których przeprowadzono do komisarjatu.

W toku przeprowadzonych badań ustalono, że sztandar komunistyczny zawiesił Lajb Pankowski zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 30.

Młodocianego chorążego zatrzymano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—o—

Podziękowanie

Komitet dla najbiedniejszych „Doraźny Posiłek" przy parafji Wniebowzięcia N. M. P. składa serdeczne podziękowania za zaszczycenie łaskawym udziałem w części koncertowej przedstawienia urządzonego w dniu 31. 1. rb. i J.W.P. Dyrektorowej Bromirskiej, A. Mokrosińskiemu, P. Gertnerowi, Zespołowi Amatorskiemu i p. reżyserowi A. Barnaciakowi, a także chórowi pod dyrekcją p. K. Golasińskiego.

Likwidacja Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych A. T.

(a) Od pewnego czasu na targach w Zduńskiej Woli, Sieradzu i Łasku, pojawiły się falsyfikaty monet 50 groszowych i 1-złoto wych niklowych.

Gdy zjawisko to powtarzało się częściej władze policyjne zarządziły obserwacje na rynkach celem ujęcia kolporterki falsyfikatów.

Przez czas dłuższy nie udało się natrafić na ślad fałszerzy, albowiem zrezygnowali oni z dalszych występów, widząc policję depczącą im po piętach.

Dopiero w dniu onegdajszym na targu w Zduńskiej Woli, przybyły na targ wieśniak Wojciech Krzeczkowski sprzedając masło jakiejś niewieście, zauważył, że wręczone mu przez nieznajomą dwie monety 50 groszowe są fałszywe.

Wobec tego zatrzymał nieznajomą i oddał ją w ręce policji. Zatrzymaną okazała się Sabina Szewczyk, pochodząca z osady Nowe Miasto, powiatu Sieradzkiego. W czasie rewizji znaleziono przy niej jeszcze 4 monety 50 groszowe, również sfałszowane w identyczny sposób.

To utwierdziło policję, że ma do czynienia z zawodową kolporterką. Początkowo Szewczykowa nie chciała ujawnić skąd doszła do posiadania falsyfikatów, lecz gdy w mieszkaniu jej znaleziono jeszcze kilka monet 50 groszowych fałszywych, tudzież kilka sfałszowanych monet 1-złotowych wyjaśniła, że monety te kupowała po 60 wartości od niejakiego Jana Leszczyńskiego zamieszkałego w Zduńskiej Woli.

Wobec takiego wyjaśnienia policja wkroczyła do mieszkania Leszczyńskiego i przeprowadziła rewizję. Znaleziono tam sztaby metalu, przeznaczone do odlewu monet, oraz formy dla monet 50 groszowych Natomiast gotowych falsyfikatów wogóle nie znaleziono. Jednakże w czasie dalszych poszukiwań znaleziono kilkadziesiąt fałszywych 1 złotówek, co do których Leszczyński w czasie badań wyjaśnił, że otrzymał je od Ksawerego Bruzica, zamieszkałego w Osmalinie, powiatu Sieradzkiego.

Zkolei więc przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Bruzica. Znaleziono tam tygle, stop metalowy oraz formy 1 złotówek, tudzież kilkadziesiąt gotowych falsyfikatów.

Jak ustalono dalej Bruzic był w porozumieniu z Leszczyńskim i działali wspólnie w ten sposób iż jeden fabrykował monety 50 groszowe, drugi zaś 1 złotowe i wymieniali je sobie wzajemnie, prowadząc zjednoczone mennice. Kolportowaniem falsyfikatów zajmowała się Szewczykowa oraz inne nie ujawnione osoby.

Wobec takiego stanu rzeczy Sabinę Szewczyk, Jana Leszczyńskiego i Ksawerego Bruzica aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych!

Dalsze dochodzenie prowadzone jest obecnie w kierunku ujawnienia kolporterów. Zaznaczyć należy, że zarówno Bruzic jak i Leszczyński zaledwie przed kilku dniami rozpoczęli rozpowszechnianie sfabrykowanych przez siebie monet i akcję tą sparaliżowano w zarodku.

MEDJUMICZNE WŁASNOŚCI SAMOCHODU

(a) Szofer Karol Chadzyński w dniu 21 grudnia 1931 r. ustawił w godzinach wieczorowych samochód swój w garażu przy ulicy Kilińskiego 126 i udał się na chwilę do warsztatu by dokonać naprawy.

Gdy po chwili wrócił samochodu nie zastał! O kradzieży niezwłocznie powiadomił policję, która wdrożyła dochodzenie.

Samochodu nie udało się odnaleźć, natomiast znaleziono różne jego części, które niejaki Stefan Czerwiński (Pusta 25) i Wacław Marciniak (Pusta 25) sprzedali szoferowi Romualdowi Małeckiemu, zamieszkałemu przy ulicy Krótkiej 9.

Wszystkich trzech to jest zarówno obu złodziejaszków, jak i pasera-szofera aresztowano.

Mimo skrzętnych poszukiwań całego samochodu nie zdołano już odnaleźć, albowiem Czerwiński i Marciniak rozsprzedali go w róż ne miejsca.

W dniu wczorajszym godna trójka stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy skazał 20-letniego Stefana Czerwińskiego i 61-letniego Wacława Marciniaka każdego na 3 miesiące więzienia, a szofera Romualda Małeckiego na 4 miesiące więzienia.

Uroczysta Akademja ku czci Najwyższej Głowy

Kościoła Papieża Piusa XI, z okazji dziesięciolecia Pontyfikatu

W dniu 6 lutego 1922 r. na Conclawe w Watykanie wybrany został na Papieża Arcybiskup Medjolański Kardynał Ratti, który przyjął imię Piusa XI. Uroczysta koronacja Jego Świątobliwości potrójną koroną papieską nastąpiła w bazylice św. Piotra w dniu 12 lutego tegoż roku. Cały świat chrześcijański, zwłaszcza Naród włoski i katolicka Polska, obchodzą uroczyście rocznicę tych dat historycznych.

Naród w Polsce zorganizował we wszystkich większych miastach komitety obchodu, aby Święto Papieskie obchodzić ze szczególną serdecznością, albowiem Papież Pius XI jest związany węzłem najserdeczniejszej miłości z naszą ziemią z naszem Narodem. Po odzyskaniu bowiem przez nas Niepodległej Polski Pius XI był pierwszym naszym Nuncjuszem Apostolskim, rezydując w Warszawie. I wtedy właśnie nie zapomniał i o naszej Łodzi robotniczej, dał najlepszy dowód Swej serdecznej pamięci, wizytując gród nasz osobiście.

Przeto Łódź cała ze szczególną uroczystością obchodzić będzie drogą rocznicę dziesięciolecia koronacji Ojca św.

Uroczysta Akademja odbędzie się w dn. 12 lutego 1932 r. tj. w piątek o godz. 19 m 30 w reprezentacyjnej sali Rady Miejskiej m. Łodzi (Pomorska 16).

Akademja rozpocznie się Kantatą ku czci Ojca św. i hymnem „Boże coś Polskę", w wykonaniu chóru Stow. Sp. im. Moniuszki pod dyr. p. Prosnaka.

Słowo wstępne wypowie p. Dyrektor Macinski, a okolicznościowe, przemówienie wygłosi zasłużony profesor Uniwersytetu historyk dr. K. Morawski.

Artystyczno wokalną i muzyczną część Akademji wykonają soliści z młodych talentów pod kierownictwem p. prof. Comte-Wilgockiej.

Nabożeństwo

Dzisiaj z okazji dziesięciolecia Pontyfikatu Papieża Piusa XI, J. E. biskup łódzki ks. Tymieniecki odprawi uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Stanisława o godz. 10 r.

Gdzie znaleźć pieniądze na bilet tramwajowy

(a) Bolesław Madaliński, 38-letni obywatel Łodzi bez bliższego adresu jest zawodowym złodziejem kieszonkowym, specjalistą od występów w tramwajach. Pozatem w chwilach wolnych od zajęć zawodowych. Madaliński, trudni się również oszustwami różnego rodzaju i w porozumieniu z gospodarzem domu Paluszkiewiczem oszukał kilka osób, którym sprzedawał jedno i to samo mieszkanie.

Wczoraj Madaliński stanął znów przed Sądem Grodzkim w Łodzi jako oskarżony o kradzież w tramwaju linii nr. 5. Mianowicie dnia 18 października 1931 r. po opuszczeniu więzienia skradł z kieszeni Stanisławowi Mizgale (Srebrzyńska 10) srebrny zegarek wraz z złotą dewizką, łącznej wartości 150 zł.

Kradzież ujawniono natychmiast, jednak złodzieja ujęto dopiero po kilku tygodniach. Sąd Grodzki w Łodzi skazał Madalińskiego na 2 lata więzienia.

Nieszczęśliwy upadek

(a) W podwórzu domu przy ulicy Łącznej 81 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa lokatorka wspomnianego domu 37-letnia Janina Pabjanek.

Pabjankowa zdążając z wiadrem wody od studni poślizgnęła się na zmarzłym śniegu i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała rękę oraz okaleczyła głowę.

Ranną zaopiekował się lekarz pogotowia który po nałożeniu opatrunku przewiózł ją do szpitala.



Rumuński minister spraw zagranicznych Ks. Ghica w tow. posła Rumunji p. Gesiamm, na dworcu w Paryżu, gdzie prowadzić będzie rokowania z francuskimi mężami stanu.

Mądry bocian

Dziś o godz. 11 rano przechodnie zdążający Nowym Zjazdem byli świadkami niezwykłego zjawiska,

Nad Zamkiem królewskim ukazał się bocian i zatoczywszy dwa kręgi pofrunął w kierunku południowym

Wypadek ten trudny do wytłumaczenia w porze zimo ej wywołał wśród widzów zrozumiałą sensację

Widowiska

—:0-0:—

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Mam lat 26
TEATR KAMERALNY — Czwarty do bridza
COCTAIL

KINA

MOMUS — Momus także pięknie gra
CASINO — Trade Horn
CAPITOL: — Madame Satan
APOLLO — Wiatr od morza
CORSO: — Spragniona Ameryka Nadpr. Zdj. z nat.
CZARY — WśródApaszów Nadprogram dodatek dźw.
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow
LUNA — Jego maleńka
LUDOWY — Ucieczka od miłości
ODEON — Radjostacja W.P.N
OŚWIATOWY— Dla dorosłych i dla młodzieży: Nibelungi
PALACE — Pokusa
MIMOZA — Cain
RAKIETA: — Miłość wśród lodów
PRZEDWIOSNIE — 10-ciu z Pawiaka
RESURSA — Dziewczątko z Prateru
SPLENDID: — Tragedja amerykańska
ZACHĘTA — Janko Muzkkant
WODEWIL — Białe noce

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 6 lutego 1932 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,89 1/2

Dewizy:	Gdańsk	173.70
	Belgja	124,45
	Holandja	359,50
	Londyn	30.80
	Nowy Jork	8,923
	Paryż	35,12
	Praga	26.41
	Szwajcarja	174,22
	Włochy	46,10
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej, niż średnie Tendencja niejednolita mocniejsza Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,89 1/2— —Rubel złoty 4.95, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.57, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.85. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 54,25
4 proc poż. inwestycyjna serjowa 92,00
4 proc. poż. inwestacyjną 85.00
5 proc. poż. konwersyjna 40 25
6 proc. poż. dolarowa 56,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc, oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,00
8 proc. L. Z. m Łodzi 60,25
10 proc. m. Radomia 60,50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 55,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 40,75

Akcje:

Bank Polski	100,50
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,50

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami minimalne.

Przez radjo

Łódź, 6 lutego 1932 r.

11.58	Sygnał czasu
12.05	Program na dzień bież.
12,15	Poranek symf.
14,00	Przerwa.
15.00	Audycja muz.
15.55	Program dla dzieci starszych
16.20	Płyty gram. z W-wy
16,40	Odczyt
16,55	Płyty gramof.
17,15	„Tajemnice stratosfery"
17.30	Wiad. przyjemne poż.
17,45	Koncert popoł.
19,00	Rozmaitości
19,30	Kalendarzyk filmowy
19,45	Słuchowisko
20,15	Koncert popularny
21,40	Kwadrans literacki
22,40	Kom. meterol.
23,00	Muzyka lekka

Reklama to potega

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41